Nr. 49. OLSZTYN, na czwartk, 26 kwietnia 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Kleta i Marcel. P.
Jutro: Teofila.
Pojutrze: Witalisa.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 4 40 za. 7 17.
Jutro „ „ 4 37 „ 7 19.
Pojutrze księ. ws. 9 7. za. we dnie.

WYBORY.

Uzupełniające wybory do sejmu pruskiego odbędą się na okręg wyborczy człuchowsko-chojnicko-tucholski w dniu 4 maja br.

Kandydatem naszym jest:

p. Wł. Wolszlegier z Szenfeldu.

W kwietniu 1900 r.

Centralny komitet wyborczy na Prusy Zachodnie i Warmią.

Leon Czarliński. Ks. dr. Antoni Wolszlegier. Erazm Parczewski. Apolinary Działowski. Feliks Ossowski. Seweryn Pieniężny.

Swięcenie niedzieli

jest teraz w Niemczech prawem uregulowane. W praktyce dzień ten uważano zawsze jako poświęcony chwale Bożej, w którym należy się wstrzymać od wszelkich prac zarobkowych.

Rzymianie znali go jako dzień Pański; podobną nazwę otrzymał w językach francuskim, włoskim, hiszpańskim i portugalskim. Germańskie ludy święciły go w zamierzchłych jeszcze czasach jako dzień poświęcony najwyższemu bogowi, słońcu, i dla tego nazwali go dniem słońca, Sonntag.

W krajach słowiańskich nadano mu miano od tego, że nie wolno było w dniu tym nic działać, a więc otrzymał nazwę niedziela.

Wszędzie też, jak daleko sięga światło wiary świętej, szanowano dzień niedzielny jako świąteczny, jako dzień Zmartwychwstania Pańskiego. Urzędownie uznał go nasamprzód cesarz rzymski Konstantyn W., a cesarz niemiecki Leo III zakazał w nim wszelkich robót ręcznych. We wszystkich krajach cywilizowanych zwyczaj ten ściśle obserwowano. Dopiero w czasach zaburzeń rewolucyjnych, we Francyi zaprzestano święcenia niedzieli nad Sekwaną i do dziś nie powrócono tam jeszcze do tego chwalebnego zwyczaju.

W tym względzie napisał Biskup Turinaz z Nancy zajmującą rozprawę p. t. „O trzech plagach, trapiących klasę robotniczą we Francyi“. Plagami temi są: profanacya niedzieli, alkoholizm i zły stan gospodarstw domowych.

Na samym początku tej rozprawy zajmuje się Biskup Turinaz przedewszystkiem kwestyą święcenia niedzieli, które w Anglii, Niemczech, Belgii i Szwajcaryi zostało przez środki prawodawcze nakazane, a we Francyi prawie wcale nie jest we zwyczaju. Nawet w pierwsze święto Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy magazyny paryzkie są od rana do nocy otwarte.

Zdaniem Biskupa Turinaz, wypoczynek niedzielny konieczny jest dla zdrowia robotnika. Potrzebuje go zresztą nie tylko człowiek, ale i każde inne stworzenie. Paryzkie Towarzystwo omnibusów rozumie to dobrze, więc szanując siły swoich koni, co pięć dni każdemu z pociągowych rumaków daje jeden dzień zupełnego wywczasu. Po jedenastu miesiącach pracy każdy koń dostaje miesięczny urlop; doświadczenie okazało, że w ten sposób organizm zwierzęcia mniej się wyczerpuje i dłuższe usługi oddaje. Dla woźniców i urzędników zarząd Towarzystwa nie okazuje tej samej względności. Ciągła praca — mówi msgr. Turinaz — naraża na szwank system nerwowy i organy zmysłów. Poszukiwania głośnego psychologa Voita i hygienisty Pettenkofera wykazały, iż przy praci tracy robotnik znaczną ilość tlenu. Ani długi sen, ani dobre pożywienie nie zwrócą go w dostatecznej ilości, a cóż dopiero sen robotnika, który jest zbyt krótki i w złych warunkach zdrowotnych — pożywienie zaś liche i niewystarczające.

Pewien przejezdny Anglik, zobaczywszy w Paryżu w niedzielę murarzy, pracujących przy budowie kamienicy, wyraził im swe zdziwienie z tego powodu.

— My nie świętujemy prawie nigdy — odpowiedzieli z dumą.

— Dla czego nie widzę nigdy między wami ludzi starszych? — pytał dalej.

Robotnicy byli zmuszeni wyznać, że po ukończeniu 40-stego roku życia murarz do pracy już jest niezdolny.

Czy owa nieustanna praca przynosi interesowanym przynajmniej odpowiedną korzyść? Msgr. Turinaz odpowiada przecząco. Aby dać robotnikowi potrzebną wytrzymałość, siłę i energią do pracy, należy koniecznie udzielić mu odpowiedniego wywczasu. Inaczej traci na tem suma rezultatów. William Taylor opowiada następujący przykład: W latach 1849 i 1850 przeszło 50,000 osób przebyło kontynent amerykański, aby dostać się do Kalifornii. Celem zabezpieczenia się od rozbójniczych napaści wychodźcy podróżowali w partyach po 500 do 1000 ludzi. Niektóre partye pchane gorączką chciwości, szły bez przerwy, inne wypoczywały w niedziele. Pokazało się, że te ostatnie przebywały drogę w czasie znacznie krótszym, niż pierwsze. Niedzielny wywczas wzmagał ich energią i siły. Materyalne osłabienie organizmu działa na duszę, która traci energią; inteligencya zaciemnia się, człowiek opiera się trudniej złym wpływom. Zwyrodnienie fizyczne wywołuje zwyrodnienie moralne; dziedzictwo przelewa ten fatalny upadek na potomstwo. Już Macaulay twierdził, że gdyby w Anglii od trzystu lat nie święcono uroczyście niedzieli, naród angielski byłby nierównie biedniejszym i bez porównania mniej oświeconym.

Większość narodów cywilizowanych pojęła doniosłość święcenia niedzieli. Przedewszystkiem i najdawniej oceniono ją w Anglii, potem w Stanach Zjednoczonych. Pogwałcenie niedzieli uważanem tam jest w drodze prawodawczej jako występek przeciw porządkowi publicznemu i wolności religijnej. W Niemczech, mimo oporu Bismarcka, prawo o święceniu dla pracowników handlowych wydane zostało w r. 1890-tym, dla zakładów przemysłowych — w r. 1895-tym. W Norwegii wypoczynek niedzielny przestrzegają z wielką ścisłością. W Holandyi i Belgii uczyniono w ostatnich czasach w tym kierunku dużo dobrego. W Belgii są marki pocztowe z napisem: „Nie oddawać listów w niedzielę“.

Francya pozostała w tyle. Niedzielny wypoczynek stale gwałcą kupcy i przemysłowcy. Chciwość i złe zrozumienie własnego interesu czyni pracodawców głuchymi na słuszne narzekania i skargi pracujących. Msgr. Turinaz wzywa robotników, subjektów i urzędników instytucyi prywatnych do podnoszenia gremialnych protestów przeciw takiemu porządkowi rzeczy, protestów, które opina publiczna musi w końcu uwzględnić. Swięcenie niedzieli, zapewnienie pracującym jednego wolnego dnia w tygodniu, jest koniecznem. Wymagają tego interesa religii, poczucie litości i sprawiedliwości; wymagają tego bezpieczeństwo, siła i wielkość ojczyzny.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Na przybycie cesarza austryackiego cała aleja zwycięztw ma być kosztem państwa ubrana w maszty i przyozdobiona sztandarami i godłami obu sprzymierzonych mocarstw. Berlin przyjmie cesarza na placu Paryzkim, wspaniale kosztem miejskim przyozdobionym. Stanie tam brama tryumfalna pod którą deputacya miejska powita dostojnego gościa. Iluminacya wieczorna ma wydobyć szczególnie refleksami światła posąg Wilhelma I, stojący tuż naprzeciw okien zamku, w którym zamieszka cesarz austryacki.

— Cesarz Wilhelm chce szczególniej tem uczcić sędziwego monarchę austryackiego, że we froncie kompanii honorowej, która będzie przyjmować cesarza Franciszka Józefa, stać będą jego własni synowie.

— Na drugiego burmistrza Berlina wybrany został przed świętami burmistrz z Królewca p. Brinkmann. Zaraz po wyborze pisały gazety, że pan B. nie zostanie zatwierdzony przez rząd. Teraz donosi socyalistyczny „Vorwärts“, że ma z pewnego źródła wiadomości, iż p. Brinkmann istotnie nie uzyska zatwierdzenia i to z następujących trzech powodów: Po pierwsze, nowy burmistrz obrany został przez tych radnych, którzy czasu swego głosowali za postawieniem pomnika dla poległych w 1848 r. rewolucyonistów berlińskich, a więc przez radnych socyalistycznych i liberalnych; po drugie, wybrany został tylko nieznaczną większością głosów. Otrzymał 69 głosów, podczas gdy na przeciwnika jego padło 66 głosów; po 3-cie zdał o nim bardzo niepochlebne świadectwo obecny naczelny prezes Prus Wschodnich hr. Wilh. Bismark. Powiedział o nim, że nie jest on taką siłą zdolną, jakiej Berlin potrzebuje, nadto hołduje on zasadom liberalnym. Z tych powodów minister spraw wewnętrznych p. Rheinbaben nie chce się zgodzić, aby wybór nowego burmistrza został potwierdzony. Gazety socyalistyczne i liberalne nie mało na to się oburzają.

— Hakatyści hecą na Polaków dokazali, że Badeńczycy już teraz zaczynają prawić brednie o „uciśnionej niemczyznie“ przez Polaków. Monachijskie pismo „Allgemeine Zeitung“ donosi, że do Badenii przybywa w tym roku mnóstwo robotników włoskich i polskich. A teraz posłuchajmy! Podczas, gdy na robotników włoskich, znanych z pohopności do bijatyk na noże, Badeńczycy patrzą przychylnem okiem, robotników polskich ścierpieć nie mogą i przeszkadzają im w osiedlaniu się dla tego, że oni nie pozwalają się zniemczyć i zabierają wiele czasu sądom, żądając tłómaczów polskich. Rząd badeński już podobno wydał rozporządzenia, mające na celu utrudnienie w osiedlaniu się polskich robotników w Badenii.

— **Zarząd kolei bawarskich wydał rozporządzenie, aby na jadących koleją zakonników i zakonnice brano szczególny wzgląd i nie wpuszczano ich do wagonów,**

w których jedzie lud niewykształcony, lecz aby możliwie lokowano ich w oddziałach mniej pełnych i między ludzi odpowiednich. W razie przepełnienia wagonów, mają urzędnicy osobom duchownym pozwolić jechać II klasą.

— Budowa kolei prowadzona przez niemieckich inżynierów w Szantung w Chinach będzie odtąd raźnie postępowała. Gubernator prowincyi dał bowiem zapewnienie, że postara się o to, aby odtąd życiu i własności Europejczyków nie zagrażało żadne niebezpieczeństwo. Z wysłanych ku obronie inżynierów i robotników wojsk większą część cofnięto. Niemcy cieszą się, że samo pojawienie się wojska niemieckiego, narobiło Chińczykom tyle strachu, że ci sami postarali się o uspokojenie ludności i dali zapewnienia uroczyste, iż rozruchy więcej się nie powtórzą.

— Deputacya Burów, której celem jest wyszukanie pośrednictwa celem nawiązania rokowań pokojowych z Anglią, otrzymała teraz z strony urzędowej wcale niedwuznaczną wskazówkę, że przyjazd jej jest zbyteczny i wcale niepożądany. Koła polityczne podnoszą, że skoro Anglia raz już oświadczyła, iż nie przyjmuje żadnego pośrednictwa, zatem przybycie deputacyi nie ma żadnego celu, gdyż Niemcy nie mają powodu narażać się Anglii.

— Zamianowanie landrata raciborskiego p. Pohla, katolika prezesem rejencyi opolskiej uważają niektóre dzienniki liberalne za ważne ustępstwo rządu na rzecz stronnictwa centrum, mające pozyskać to stronnictwo dla projektu pomnożenia floty wojennej. Stwierdzono bowiem, że odkąd Śląsk jest w posiadaniu Prus tj. od mniej więcej 160 lat, to na Górnym Śląsku nie był jeszcze prezesem regencyi katolik. — Przyszłość pokaże, czy ta zmiana będzie stanowczą i czy wywrze wpływ dodatni na zmianę stósunków.

— **Francya.** Zakon Assompcyonistów musiał rozwiązać we Francyi wszystkie swoje kongregacye, wszystkie swe księgarnie, drukarnie, handle z dewocyonaliami i swe wydawnictwa. Tak rozporządził rząd francuski dla tego, że zakon ten zbierał ogromne majątki, wydawał wielki organ „La Croix“ (Krzyż) i pośrednio zajmował się agitacyą polityczną, wpływał na komitety wyborcze i działał przeciw rządowi. Stolica Apostolska nie stanęła w obronie zakonu, a teraz dochodzi wiadomość z Paryża, że Biskupi francuscy na swej konferencyi uchwalili, żeby żaden zakon nie trudnił się polityczną agitacyą, ani też wydawaniem gazet i organizowaniem komitetów wyborczych.

Z pola walki.

Naczelny wódz armii angielskiej przysłał w sobotę z Bloemfonteinu depeszę o bitwie pod Dewetsdorp. Depesza brzmi: „Wojska Rundla, komendanta 8 dywizyi, spotkały się wczoraj z nieprzyjacielem 4 mile na południe zachód od Dewetsdorp. Nieprzyjaciel zajął silne stanowisko, które panowało nad miastem. Pułk Jesmanry i konna piechota obsadziły inne stanowisko, które umożliwiło Rundlowi wypędzenie nieprzyjaciela i zajęcie wzgórz, które nieprzyjaciel zajmował. Rundle dzisiaj rano wyruszył naprzód i rozpocznie teraz nową bitwę z nieprzyjacielem. Nasze straty z dnia wczorajszego wynosiły dwóch szeregowców ciężko rannych i jeden oficer i 7 szeregowców lekko rannych.«

Utarczka była głównie walką armatnią. Angielska konna piechota obeszła podczas silnej kanonady lewe skrzydło Burów i zmusiła tychże do odwrotu do innego, dwie mile na wschód oddalonego wzgórza. Wojska angielskie obsadziły opuszczone stanowiska. Od pomyślnego przebiegu dalszej walki Rundla z Burami będzie zależało głównie, czy dywizya Rundla przyjdzie od zachodu z odsieczą zagrożonemu miastu Wepener.

Siły Burów są podzielone na trzy części. Dwie części są przeznaczone, ażeby odparły spieszących z pomocą Anglików, a trzecia oblega Wepener.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Dotychczasowy pierwszy wikary w Szotlandzie ks. Kaźmierz Rhode mianowany administratorem tego probostwa.

Gniezno. Z powodu 900-tnej rocznicy założenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego rozpoczęła się w Gnieźnie misya w sobotę 21 bm. uroczystemi nieszporami, które odprawił ks. kan. Dziedziński. Po nieszporach wstąpił na kazalnicę najprzew. ks. Biskup Andrzejewicz, by powitać pielgrzymów i ks. misyonarzy, którym wręczył stuły na znak rozpoczętej misyi, udzielając wszystkim błogosławieństwa. Misyi przewodniczy ks. prob. Czechowski, któremu dopomagają w głoszeniu nauk misyjnych dla polskich katolików w katedrze księża penitencyarz Michalski i ks. prob. Kolasiński, dla niemieckich katolików w kościele pofranciszkańskim ks. proboszcz Schroeder.

Saksonia. † 6 bm. umarł w Oberröbbelingen w 67 roku życia O. Schaff, Jezuita. W poprzedzającą niedzielę jeszcze trzy razy wygłaszał Słowo Boże. Dla Polaków jest to wielka strata. O. Schaff pochodzi z Górnego Śląska i dobrze władał językiem polskim, a odznaczał się wielką gorliwością.

Węgry. Pod przewodnictwem Kardynała Vassaryego odbywają się przygotowania do szeregu uroczystości, celem uświetnienia dziewięćsetnej rocznicy zaprowadzenia katolicyzmu na Węgrzech. Główna uroczystość odbędzie się dnia 20-go sierpnia w Budapeszcie. Przybędą na nią: król Franciszek Józef, nuncyusz papiezki, i ciało dyplomatyczne z Wiednia. Cała arystokracya katolicka węgierska żywo popiera ten projekt.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 25 kwietnia 1900.

— Z izby karnej, 21 kwietnia. Kołodziej Józef Burchert i jego córka Agata z Gadów stawali oskarżeni o przestępstwo paragrafu 173 prawa karnego (kazirodztwo). Sprawa ta toczyła się przy zamkniętych drzwiach. Burchert skazany został na 2 lata cuchthauzu i utratę praw honorowych przez 2 lata, jego córka na 1 miesiąc więzienia. — Gospodarz Antoni Kaliński, syn gospodarski Antoni Kaliński, gospo-

Sprawa o płot.

Z opowiadania napisał Walenty Dudzik (Witold Kirtor).

(Ciąg dalszy.)

Wojciech spojrzał na słońce. Stało jeszcze wysoko, śmiejąc się złocistym, jasnym, majowym uśmiechem.

Niedaleko... tuż... tuż jak na dłoni po za dywanem runi zielonej, leżało miasteczko. Niebawem powiał wiatr i zaczęło się chmurzyć. Od zachodu jak podarte płachty leciały strzępy chmur, wiły się, krzyżowały ze sobą, migały, ścigały i zlewały się w jednę szarą, jednolitą ścianę, która rosła, rosła i rosła — jak ciasto na drożdżach. Już hen, tam... niedaleko stała biała ściana deszczu na runi i posuwała się żwawo do Wojciecha.

— Oj, biada, wio! a wioo!... — ochrypłym głosem wołał na konie. Ale napróżno, jeszcze bardziej posmutniały, zwiesiły kosmate głowy i czekały cierpliwie na deszcz.

Niebawem zaszumiało coś w górze i kilka ciężkich kropel upadło obok Wojciecha. Były duże, jasne, błyszczące, jak kawały srebra. Po chwili gościniec zaczął się kłębić, kurz podnosił się, jakby go kto batogiem siekł. Ogromna błyskawica rozdarła niebo i migała ognistemi wężami, jak swawolny chłopak rozpalonym patykiem.

Nie zdołał przeżegnać się jeszcze Wojciech, aliści ryknął piorun, jak niedźwiedź i wszystko dokoła zadrżało jakimś jękiem przestrachu. Potem zaryczał od razu drugi, jak zwierz zraniony, potem trzeci, czwarty, zdawało się, że w pobliskim lesie całe stada zwierząt drapieżnych wściekają się i wyją, kąsają i ryczą. Czerwone łuny migały i migały bez przerwy.

Wojciech nie nastarczył się żegnać, stojąc z końmi pod drzewem.

Zaledwie nieco od drzewa odszedł, wtem zatrzęsło się coś, zakłębiło.

Gdy się ocknął Wojciech, ujrzał dwie swoje szkapiny na ziemi, zabite piorunem.

Ulewa cichła, deszcz padał coraz drobniejszy, aż w końcu przestał. Na zachodzie raptem ukazała się złota tafla. Chmura uchodziła na wschód, obnażając bladosine niebo, tak prędko, jakby baba ściągała płótno na łące obnażając zieleń. Na wschodzie tylko jeszcze było sino i szaro. Ogromna tęcza przepasała niebo siedmiobarwnym swoim pasem. Żaby zaczęły się odzywać w rosie: kum, kuma, kuma, rem, kum, kum... I cisza wielka stanęła na niebie i ziemi. Słońce błyszczało na niebie oślepiająco, jakby wyczyszczone ścierkami chmur, odświeżone, łagodne, jasne. I ziemia błyszczała także od wody, jakby ją kto srebrem polał roztopionem. Nawet żaby zachwycały się tem wszystkiem i mówiły: kum, kum, kumarem.

Wojciech jeden nie mógł się radować. Spojrzał boleśnie na konie zabite piorunem. Oczy zaiskrzyły mu się jakimś strasznym gniewem. Porwał kamień i z całej siły cisnął niem w żabę, która zdawało mu się, że urąga z jego niedoli, wołając głośno: kumie, kumie, kum, ummm...

— Ot, naści kumo! — wrzasnął z radością przyglądając się żabie, która spłynęła białym brzuchem na powierzchnię wody. Po chwili jednak, jakby nic, popłynęła sobie na dno i spokojnie siedziała, pomimo, że rozzłoszczony Wojciech rzucał na nią kamienie, wołając:

— Zgiń, zgiń czarownico!

Żaba jednak siedziała nieuszkodzona na dnie. Przeląkł się Wojciech, dębem mu stanęły włosy:

— To musi być to samo złe, co mi konie zabiło!

Zawrzasnął i pędem puścił się drogą do miasteczka.

Z trwogą oglądał się ciągle na zabite konie i na rów gdzie siedziała żaba. Uspokoił się dopiero w Kryłowie. Tamże po małym deszczu zrobiło się duże błoto. Żydzi, jak żaby kicali się po błocie. Żydówki wynosiły wszystkie naczynia, aby złapać nieco deszczowej wody, z brudnych dachów ciekącej. Roiło się od straganów ozłoconych blaskiem słońca, mokrych, świecących się od wody, która pomyła niechlujom wszystko, nawet chleb i bułki.

Smutny szedł Wojciech ulicami Kryłowa. Rozpychał żydów na wszystkie strony i szedł, szedł...

Stanął dopiero przed szynkiem. Na dużym szyldzie jednej strony drzwi wymalowany był chłop smutny, niby cielę co ma iść na zarznięcie, a z drugiej wesoły, niby cielę ssące wymię. Smutny chłop nie miał wcale kielicha, wesoły śmiał się do trzymanego w ręku kieliszka.

Na szyldzie było napisane:

»Dobrytru Nek Nafra sunek.«

Zamyślił się Wojciech — iść, czy nie iść.

Mimowoli porównał siebie do smutnego chłopa na szyldzie i chciał być wesołym.

Wszedł do szynku. Palnął jeden kieliszek, nie pomagało jakoś, palnął drugi — jeszcze nic... konie zabite stały mu jasno jeszcze w pamięci. Chciał ich nie widzieć, więc palnął trzeci i czwarty. Po chwili i kłótnia sąsiedzka i konie zabite wydawały mu się bajką.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

darz Jan Kaliński i syn gospodarski Jan Kaliński, wszyscy z Gryźlin, stawali oskarżeni gospodarz Antoni Kaliński o obrazę i pobicie, trzej inni o pobicie. Skazani zostali Antoni Kaliński ojciec tylko za pobicie na 3 miesiące więzienia, Antoni Kaliński syn na 14 dni więzienia, młody Jan Kaliński syn na 2 miesiące więzienia, ojciec Jan Kaliński został uwolniony. — Robotnik Fryderyk Czerula, rybak Emil Grabowski i robotnik Gotfryd Grabowski z Liwy stawali oskarżeni o zakłócenie spokoju domowego i ciężką kradzież. Czerula skazany został na 1 rok i tydzień więzienia, Emil i Gotfryd Grabowscy zostali uwolnieni. — Rzeźnik Oton Gayk z Borku skazany został przez sąd ławniczy w Ostrudzie za pobicie agenta pocztowego Klamm na 3 miesiące więzienia. Apelacyą jego przeciw temu wyrokowi izba karna odrzuciła.

— Z sądu przysięgłych, 23 kwietnia. 1. Robotnik Fryderyk Schulz z Tyrowa stawał oskarżony o pobicie, skutkiem którego śmierć nastąpiła. Sch., człowiek zapalczywy i oddający się pijaństwu, pobił swą żonę, która także była pijaczką, tak bardzo, że ta następnego dnia wskutek tego zmarła. Sąd przyznał oskarżonemu łagodzące okoliczności i skazał na 3 lata więzienia. — 2. Służąca Anastacya Pawska z Skurpiów, oskarżona o zabicie dziecka, została uwolniona.

— Król saski Albert (Wojciech) obchodził w poniedziałek 72-gą rocznicę swych urodzin. Z tego powodu miał w poniedziałek wieczorem swą zabawę tutejszy pułk dragonów nr. 10, którego król saski jest szefem.

— W niedzielę kilka kobiet ze wsi sprzedawało w ulicy Górnej kościelnej masło i jaja. Policyant zanotował je do kary.

— Z rusztowania przy rynku remontowym spadło we wtorek przed południem około 11-tej kilku robotników z drugiego piętra do sklepu. Trzech z nich nie odniosło żadnej szkody, natomiast uczeń mularski Schelack zgniótł sobie lewą nogę i skarżył się tak na ból w krzyżach, że trzeba go było odstawić w koszu do lazaretu.

— We wtorek w południe spłoszyły się konie pewnego posiedziciela z okolicy w ulicy Lipsztackiej. Uderzyły one dyszlem w bramę pewnego domu i tam je zatrzymano.

— W poniedziałek przed południem trzeba było w ulicy Warszawskiej dobić cenną krowę. Uciekła ona swoim zaganiaczom i uderzyła głową o mur tak, że ułamała sobie róg, który wbił jej się w mózg.

— Cesarz rozporządził, że w dniu 5 maja we wszystkich szkołach publicznych ma być uczniom w stósowny sposób zwrócona uwaga na to, że następnego dnia, tj. 6 maja uznany zostanie następca do tronu jako pełnoletni.

* **Reszel.** Na targ, jaki się tu odbędzie w czwartek, 3 maja, wolno spędzać bydło i konie, tylko nie z powiatu lidzperskiego.

* **Szczytno.** W lesie Grüneberg znaleziono zeszłego piątku chałupnika Fryderyka Kaczmarczyk z Nowych Szymanów nieżywego. Na ciele nie było znać żadnych obrażeń i zdaje się, że K. sam sobie życie odebrał, zażywszy trucizny.

* **Malbork.** Na półtora miesiąca więzienia skazał sąd ławniczy parobka Fritza Kosłowskiego z Schadwalde za to, że na chlebodawcę swego rzucił się w celu pozbawienia go życia. Miał się przytem wyrazić, że nie chodzi mu o to, czy skazany za to zostanie na 5 lat domu karnego. Pomimo, że chlebodawcy swemu nic nie zrobił, skazany został na powyższą karę.

* **Sztum.** Sąd ławniczy skazał rzeźnika J. Dargla za żebraninę, obrazę policyantów i opór przeciwko władzy na 5 miesięcy więzienia i 4 tygodnie aresztu. — Sledztwo w sprawie pożaru u Ziehma wykazało, iż sprawcą tegoż był 5-letni chłopiec F. Borzymski, który palił papierosy (!?), przyczem rzucił zapaloną zapałkę na słomę.

* **Brodnica.** W czwartek przyaresztowano tu pewnego rosyjskiego żołnierza, który swemu pułkownikowi skradł kosztowności w wartości 145 tysięcy rubli i z temi zbiegł za granicę. Zbiega odstawiono do granicy i i oddano w ręce władz rosyjskich.

* **Chełmno.** Dnia 19 bm. odbyła się tu uroczystość otwarcia konwiktu św. Wojciecha pod przewodnictwem ks. oficyała Lüdtkego z Pelplina. Przełożonym zakładu jest ks. Konstanty Dominik, kapelan klasztoru Sióstr Miłosierdzia. – Przewóz przez Wisłę promem odbywa się za dnia i w nocy.

* **Wąbrzezno.** W nocy z soboty na niedzielę spalił się tutaj wiatrak właściciela młyna p. Potorskiego. Pan P., który podówczas spał w wiatraku, spostrzegł ogień dopiero wtenczas, kiedy już się na nim ubranie palić zaczęło. P. zdołał jednk grożącemu mu niebezpieczeństwu ujść, odniósłszy tylko lekkie uszkodzenia ciała.

* **Chojnice.** W sprawie morderstwa. Aresztowanie rakarza Izraelskiego nastąpiło głównie z tej przyczyny, że stawiony przed sędziego śledczego od razu powikłał się w swych zeznaniach. Najprzód zaklinał się on, że w Wielki Piątek, w którym to dniu sługa sądowy p. Fiedler widział go z mieszkiem, zawierającym coś okrągłego, wcale nie wychodził z domu. Zona jego jednak oświadczyła, że mąż jej w Wielki Piątek rzeczywiście gdzieś wychodził na czas dłuższy. Dalej powikłał się Izraelski w odpowiedziach, gdy go zapytano, co niósł w owym miechu. Urządzona w domu jego rewizya nie dostarczyła nowych dowodów obciążających. Donoszą teraz, że Izraelski jest nałogowym pijakiem, którego nawet wpisano na listę pijaków. Przypuszczają, że mordercy zapłacili mu grubo, aby usunął czaszkę Wintera. — We wtorek po południu przeszukiwano lasek miejski i przyległe pola, ale nie znaleziono niczego podejrzanego. Zaburzenia w dniu tym były po prostu groźnemi. Policya już przed południem aresztowała kilka osób. Po południu tłumy ludu groziły nawet urzędnikom policyjnym, a jednego z aresztowanych musiał komisarz policyjny puścić, aby nie wywołać jeszcze większych zaburzeń. Bez ustanku słychać tu na ulicach krzyki „hep, hep,“ któremi już małe dzieci witają żydów. Już wiele osób aresztowano z powodu wybryków przeciwko żydom. — W czwartek znaleziono drugą chusteczkę z wyszytą głoską A., lecz miejsce gdzie ją znaleziono, trzyma policya w tajemnicy. Odłożono także na później pogrzeb znalezionych dotąd części ciała Wintera, który się miał odbyć w niedzielę. W południe urządzono powtórnie rewizyę w domu rzezaka żydowskiego Lewy'ego, o wyniku tejże dotąd jednakże nic jeszcze nie wiadomo. Pierwszy prokurator wydał następujące ogłoszenie: „W czwartek dnia 5 kwietnia b. r. o godz. 4 po poł. widziano mężczyznę porządnie ubranego, jak na drodze prowadzącej z domu poprawy do lasku miejskiego biegał z paczką pod ręką tam i napowrót. Ktoby o tej osobie mógł dać jakie wyjaśnienie, powinien się jak naprędzej zgłosić.“ — Wedle sprawozdania lekarzy, którzy krajali głowę Wintera, niema najmniejszego znaku uderzenia lub rany na głowie. Dla tego też dawniejsze przypuszczenie, że Winter przed zamordowaniem został ogłuszony uderzeniem w głowę, okazało się mylnem. Cios śmiertelny zadano nieszczęśliwemu długim nożem, pchniętym w szyję poniżej krtani, z czego wynika, że Winter przy zamordowaniu musiał być do piersi obnażonym. Rzezak Hyemann oraz kilku innych żydów przed 14 dniami wynieśli się z Chojnic. — Pierwsze zeznanie pod przysięgą złożyła dotychczas przed sędzią śledczym żona pewnego handlarza mebli. Gdy się znajdowała w składzie kupca M. Meyera przy ul. Gdańskiej, widziała, jak jakiś obcy żyd przedkładał Meyerowi jakieś pismo i rozmawiał z nim. Corka Meyera, która brała w tej rozmowie także udział, miała naraz powiedzieć: „Ależ ojcze, to jest morderstwo!“ Następnie żona Meyera pytała się owej kobiety, czy zna Wintera, a gdy ta pytanie potwierdziła, miała się wyrazić Meyerowa: „szkoda, tego trzebaby ostrzedz“. (Wedle innego zeznania, miała powiedzieć: „byłoby lepiej, gdyby rodzice odebrali Wintera z gimnazyum.) Meyer wyprowadził się krótko przed dokonanem na W. morderstwie do Berlina. Prokuratorya nakazała na mocy zeznań owej kobiety Meyera przesłuchać.

* **Toruń.** Izba karna skazała listonosza Pancka z Mokrego na 4 miesiące więzienia za to, że chcąc sobie zaoszczędzić drogi, zniszczył rozmaite listy, powierzone mu do wręczenia adresatom.

* **Berlin.** Tutejsza policya kryminalna odkryła morderstwo, jakiego w jej rocznikach jeszcze nie pamiętają. Dnia 21 marca rb. znikła bez śladu 34-letnia krawczyni Ludwika Bergnerówna, a w 7 dni później znaleziono jej trupa nad jeziorem dyabelskiem w Grunewaldzie. Trup już był objedzony przez dzikie zwierzęta i pogrzebano go jako zwoki jakiejś nieznanej samobójczyni. Po jej zniknięciu skonstatowała jednak policya stosunek jej do pewnego garncarza, nazwiskiem Jänicha, syna zmarłego fabrykanta pieców. Podejrzenie to utwierdziło się, gdy Jäniche wraz z żoną Berlin opuścił. Wyśledzono go przed paru dniami w Perleberg, a po uwięzieniu powychodziły na jaw inne zadziwiające szczegóły. Według nich zapoznał się Jäniche z dziewczyną jako czarodziej i wykonawacz skarbów i powiedział jej, że może jej dostarczyć 500,000 marek. Na czynności przedwstępne oddała Bergnerowna Jänichemu swe oszczędności w kwocie 600 m. i całe urządzenie mieszkania. W dniu 21 marca miało nastąpić „zaklęcie ducha“. Jäniche pojechał z Bergnerówną i swym 10-letnim pasierbem, którego mu zazdrosna żona do boku przydała, do Grunewaldu i zabrał ze sobą habit mniszy i kubek „czarodziejski“. Gdy się znaleźli na miejscu, przebrał się Jäniche w habit, — robił rozmaite „hokus pokus“; kazał np. chłopcu przynieść w kubku wody z jeziora, napił się nieco i dał wypić resztę Bergnerównej — ale tymczasem wsypał do kubka strychniny — i powiedział głupiej dziewczynie, iż po napiciu się zaśnie, a zbudziwszy się, znajdzie 500,000 marek. Uczyniła jak kazał. Kiedy trucizna działać zaczęła, wyjął Jäniche klucz z jej torby od mieszkania, trupa zostawił koło bagna, a sam udał się do domu Bergnerównej, zabrał, co się tam znajdowało, a następnie uciekł z Berlina. — Zupełnie anologicznie z tamtem morderstwem uplanował Jäniche inne, na pewnym lokaju, nazwiskiem Just, który mu wierzył na ślepo, jak wielu zabobonnych klientów Jänichego. Just żonaty i ojciec dwojga dzieci, zakochał się „na śmierć“ w pewnej młodej hrabinie. Jako pierwszy sposób działania na kobietę, kazał Jäniche Justowi pisać do hrabiny listy własną krwią, ażeby się dostatecznie połączyć, miało się zakląć ducha nad „dyablim jeziorem“ i to równocześnie ze sprawą Bergnerównej. Widać z tego, że Jäniche miał zamiar uśmiercić obojga, aby niby zbrodnię swą upozorować jakoby samobójstwem obojga kochanków. Justa uchroniła od śmierci jedynie ta okoliczność, że w dniu 21 miał zajęcie, od którego nie mógł się uwolnić. Jäniche przyznał się do wszystkiego.

Na czytelnie ludowe

złożono u nas z Wartemborka: Józef Sowacki kowal 1 m., Jan Schulz chałupnik 1 m., robotnik Franciszek Wojdowski 30 fen., wdowa Anna Berger i ceglarz Adam Wichert po 25 fen., Anna Gajewska z Ruszajn 40 fen., razem 3,20 m. — Z Torunia p. F. H. 1 m. Ogółem złożono 46,80 m. O dalsze składki prosimy.

Na maj i czerwiec

można teraz zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Przedpłata wynosi na te dwa miesiące 67 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 84.

Kto w tym kwartale jeszcze Gazety nie ma, niech ją sobie zapisze choć na te dwa miesiące, aby choć w części powetować szkodę, jaką sobie sam wyrządził i naszemu Wydawnictwu.

Kawy! Kawy!

Polecam moje pod gwarancyą czysto smakujące, zawsze świeżo palone kawy za funt:
80 fen., 1,00 m., 1,20, 1,80 marek.

F. Brozinski,
ulica Klebarska 17
(obok adwokata p. Wolskiego).

Szopę z balów,

13 metrów długą, 4 i pół szeroką, w dobrym stanie, chcę sprzedać, ponieważ buduję murowaną.

Józef Zientek
w Bartęgu na wybudowaniu.

Posiadłość Przykop nr. 7 składająca się z 240 mórg dobrej roli, 18 mórg łąki, z nowemi budynkami, ma być sprzedaną w całości lub w parcelach. Termin wyznaczony jest na **sobotę 28 kwietnia, przed południem o 10-tej** na miejscu, na który mających chęć kupna zapraszam

M. Schulz
z Butryn.

O. Thieme

browar w Wartemborku

poleca swe dobre
✖ *piwo bawarskie* ✖
składowe za 1/8 beczułki 2,75 m
✖ *Piwo brunatne* ✖
1/8 beczułki 1,50 m.

Losy

królewieckiej loteryi na konie są do nabycia w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej". Główna wygrana pojazd z czterema końmi, dalej 9 pojazdów kompletnie zaprzężonych, 47 koni zbytkowych i do pracy, 2443 wygranych w srebrze. Cena losu 1 marka. Ciągnienie 23 maja 1900 r.

2 pachołków

kołodziejskich przyjmie natychmiast

Juliusz Reimann,
Olsztyn, ulica Szańcowa 27.

Posiadłość

moją, składającą się z około sto mórg dobrej roli, 18 mórg dobrego lasu, budynki, stodoła, dwie szopy, wszystko pod dachówką, budynek murowany i wiatrak (holender) z dwoma gankami, chcą z wolnej ręki sprzedać.

Andrzej Kraski
w Roznowie
(Rosenau p. Spiegelberg)

Ucznia,

mówiącego po polsku, przyjmę do mego składu towarów kolonialnych, delikatesów i win.

P. Hirschberg,
w Wartemborku,
pierwszy warmiński dom wysełkowy.

W wyprzedaży A. Black'a

są do nabycia po jak najtańszych cenach

rozmaite nasiona

koniczyny białej i czerwonej, kapusty, brukwi, ćwikły, buraków i różne inne.

Jedyne najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna
najlepszych zegarków i biżuteryi.

Zegarki srebrne męzkie cylind. kluczyk lub remont. zł. brzeg 6 kam. po 9, 10, 50, 11,50, 12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50, 12,60 14,85, i 16,50, bardzo piękne z matką Boską po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20, 18,20 m., niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10,20 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 1,85, 2,10 do 3 m. W wielkim wyborze kolczyki, krzyżyki, broszki, pierścienie, i czysto złote **ślubne obrączki,** po 13, 14, 16, 18 m. za parę i stósowne miary każdemu franko posyłamy a przysyłając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek damy na **5 lat piśmienną gwarancyą.** Zamówienia i podziękowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciągnięty** i na minutę uregulowany. Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie kupi, sam sobie szkodzi. Do każdego zegarka jestdodana kapsułka darmo. Więcej przedmiotów razem o wiele taniej.

Cennik wysyłamy darmo i franko.

Waleryan Cichowicz, **polski fachowy zegarmistrz w Ostrowie** (Ostrowo Bzg. Posen.)

Książki do nabożeństwa

w wielkim wyborze poleca drukarnia Gazety Olsztyńskie

Wielka
olsztyńska fabrka

mebli

pędzona parą

G. Putlitz

Główny skład ulica Kolejowa (Bahnhofstr). 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielki skład wszelkiego gatunku
towarów wyściełanych
po bardzo tanich cenach.
Ciągła wystawa całkowitych
urządzeń mieszkalnch
w drugim składzie
Górne przedmieście 5

UCZNIA

w naukę drukarstwa przyjmie zaraz drukarnia „Gazety Olsztyńskiej".

Brazylia.

Za nadesłaniem 20 fen. w markach pocztowych udzielam szczegółowych imformacyi o Brazylii i kolonizacyi polskiej tamże. — Adresować Feliks Bernard Zdanowski Porto Alegre Est. Rio Gr. d. S. Brazil.

Dwuskibowiec

nowy, bardzo dobrze idący, jest tanio, niżej ceny fabrycznej, zaraz do sprzedania.

W. Chrościelewski
w Gietrzwałdzie.

Mocne, kute

krzyże,

na groby i **Boże męki przydrożne** ma zawsze na składzie

F. Carl,

mistrz ślusarski w Olsztynie,
szosa Gutsztacka nr. 83.

Kalendarzy

na rok 1900

pozostał nam jeszcze mały zapas i polecamy je po połowie ceny:

Katolik	25 fen.
Święta Rodzina . .	25 fen.
Piast	25 fen.
Kopernik	15 fen.
Nadwiślanin . . .	10 fen.

Tyle są warte zamieszczone w tych kalendarzach powieści i obrazy, dla tego choćby już kto miał inny kalendarz, powinien nabyć jeszcze jeden z powyższych za tak tanią cenę.

Gips nawozowy

nadszedł i polecam. Także potrzebuję

ucznia

mówiącego po polsku zaraz lub później.

F. Krause
w Wartemborku.

Od teraz dostarcza moja piekarnia tak zwany

wojskowy chleb komyśny,

dobrze wypieczony, znakomity w smaku, w bochenkach po 12, 6 i 3 funty, w cenie **80, 40 i 20 fenigów.**
Marki rabatowe osobno.

Robert Hennig.

Miejsca sprzedaży: Blumenstr. 8, Gutsztacka 3, Krzywa 12.

Kilku doskonałych
pachołków kowalskich
i **pachołka ślusarskiego**
przyjmie zaraz

G. Reitzug,
fabryka pojazdów w Olsztynie
ulica Warszawska 25.

Przyjmę także synów porządnych odziców w naukę **kowalstwa.**

Magazyn
trumien
i skład wypraw dla nieboszczyków

G. Puttlitz

ulica Gutsztacka 10
(przy moście kolejowym)
poleca swój
SKŁAD
składający się z przeszło 60 sztuk
trumien metalowych i drewnianych,
wielkich i małych, w każdej formie i wystawie, wybite i natychmiast gotowe do wzięcia po cenach tak tanich, jak nigdzie.

Koniczynę czerwoną, krajową, bez jedwabiu, białą i szwedzką koniczynę do siewu, tymotkę, rajgras, oberndorfskie i ekendorfskie nasienie buraków (runkli), nasienie białej i czerwonej marchwi, jako i wszelkie
nasiona warzyw i kwiatów
poleca

Otto Struwe
w Olsztynie.

Willy Stern

OLSZTYN,
obok hotelu „Deutsches Haus".
Zakład do pielęgnowania i wprawiania zębów.
Przyjmuje od 8 do 1 w poł, od 2 do 7 po poł.
W niedzielę od 8-mej do 2-giej

Dobry
owies do siewu

poleca jak najtaniej
A. Lewin,
Olsztyn, rynek remontowy.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein G. Pr.)